

HENRYK GAWLIK

ur. 1931; Ludwików



Miejsce i czas wydarzeń	Poniatowa; PRL
Słowa kluczowe	PRL, projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, Poniatowa, fryzjerstwo, nauka fryzjerstwa, zawód fryzjera, zakład fryzjerski Henryka Gawlika

Uczniowie

Cały czas miałem uczeni i pracowników zatrudnialiśmy z żoną. Brałem czynny udział w życiu fryzjerstwa. Byłem powiatowym przewodniczącym fryzjerów w cechu w Opolu. Następnie byłem członkiem komisji konkursowej przy Izbie Rzemieślniczej. Moje uczenie startowały w konkursach fryzjerskich. Międzynarodowy konkurs odbywał się w Łodzi, tam startował mój uczeń Kazio Kursa. Z moimi uczennicami fryzjerstwa damskiego jeździliśmy na pokazy fryzjerskie do Warszawy i Lublina. Były konkursy w Kraśniku i w Puławach, na których sędziowałem z fryzjerem, u którego moja żona uczyła się fryzjerstwa.

W 1964 roku przy salonie fryzjerskim na starym osiedlu, posadziliśmy różne rabatki kwiaty, uczenie się tym zajmowały. Ja rozmawiałem, proponowałem, oni robili. Dostałem od gminy czterysta złotych nagrody za konkurs estetyki miasta Poniatowej. Mam to pismo do dzisiaj. Władze pomagały, nie miały żadnych zastrzeżeń.

Uczenie, jedne tępe, leniwe, a drugie chętne, ochocze. Miałem Kazia Kurse, on za dwa tygodnie to już robił. Miałem uczennicę, Jadzie Moroz, przyszła w grudniu do żony, a żona urodziła 9 marca syna i ta dziewczucha została sama. I teraz opuszcza ręce. Ja mówię: „Co ty, robimy”. Kazio był, na męskim mnie zastępuje, ja włączyłem się na damskie. Ona po dwóch tygodniach pakuje na całego robotę. Jeszcze niektóre rzeczy pyta się, ja ją podbudowuję, że tak, dobrze idzie. Miałem tylko trzech uczeni do fryzjerstwa męskiego, ale do damskiego miałem sporo.

Wyszła ustawa, że trzeba mieć wykształcenie pedagogiczne do uczeni, ale wyszło, że jeżeli już mistrz miał iluś uczeni, to może być zwolniony. Miałem tych uczeni tyle i mam pismo z Izby Rzemieślniczej, że jestem zwolniony z ukończenia kursu pedagogicznego. Były uczenie takie, że weszedł w bałagan, siadł sobie, on nic nie

widział. W zakładzie niesprzątnięte, niezamiecione, bo on nie widział. Ale były takie, że weszła i tu niby rozmawia ze mną, ale coś już podmiotła, poprawiła, a to gazeta leżała niewłaściwie, rozmawia, ale robi. Moich dwóch uczni pracuje w Poniatowej.

Uczennice rywalizowały, kto ładniej zrobi fryzurę. Mistrz ocenia. I tak dopinały, tak dokręcały, tak włoski podciągały, żeby to wyglądało naprawdę elegancko. Klientka wychodziła, mówi: „Naprawdę pięknie mam zrobioną tę fryzurę”. Miałem uczennicę, przez rok bała się wziąć nożyczek do ręki. Mówię jej: „Bierz, bierz maszynkę, pakuj, on chce na goło”. Mówię: „Weź podcinaj mu najpierw”, ona nie będzie, „Boję się” - odpowiada. Miałem ucznia. Golenia nie weźmie, bo on się boi. No to mówię: „Słuchaj, to nie masz co do mnie przychodzić, nie masz osiemnastki, to jeszcze cię ktoś weźmie, bo później to już cię nikt nie weźmie”. Takie przypadki też miałem.

Data i miejsce nagrania	2016-08-19, Poniatowa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"